

Andrzej Bąkowski

Karolina Lanckorońska - wspomnienia wojenne

Palestra 46/1-2(529-530), 89-91

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

Karolina Lanckorońska. Wspomnienia wojenne

Szperanie po księgarniach zawsze owocuje jakąś dobrą pozycją do własnej biblioteki. Tym razem „upolowałem” „Wspomnienia wojenne” Karoliny Lanckorońskiej, Wyd. Znak. Kraków 2001, s. 364 i nie ukrywam zadowolenia z nabytku. Książka z lat II Wojny Światowej, zawierająca ważki fragment z dziejów ojczystych pod presją dwóch totalitaryzmów, ze szczególnym uwzględnieniem niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück (styczeń 1943–kwiecień 1945). Książka nie traktująca o walce zbrojnej *sensu stricto*, bo wprawdzie Karolina Lanckorońska była żołnierzem ZWZ-AK z kontaktami służbowymi z późniejszym dowódcą AK gen. Bór-Komorowskim, ale nie o tym są jej wspomnienia. Rzecz jest o walce cywilnej z najeźdźcami o przetrwanie substancji narodowej, o zachowanie

godności w upadających Polaków warunkach stworzonych przez okupantów, o straszliwej biedzie, w której pogrążono polskie społeczeństwo, a także o obowiązku dochowania Rzeczypospolitej wierności, o nadziei, często wbrew nadziei, w ostateczne zwycięstwo. Heroizm tu ma oblicze na wskroś cywilne.

Martyrologia polska cały czas obecna w książce, jest potraktowana w sposób specyficzny, spokojniejszy niż w innych tego typu opracowaniach. Autorka nie poddaje się prostym emocjom. Pisała te „Wspomnienia” polska patriotka, ale i wybitna Europejka. Pamiętajmy, że „Wspomnienia” opracowane natychmiast po II Wojnie, we fragmentach były wkrótce publikowane w Szwajcarii i Niemczech, potem w prasie emigracyjnej. Dopiero na końcu w prasie pol-

skiej, a jako całość w druku ukazały się w 2001 r.

Karolina Lanckorońska jest spadkobierczynią wybitnego rodu magnackiego z okresu I Rzeczypospolitej, której pradziadowie po trzecim rozbiórze Polski dokonali naturalnego niejako wyboru (ogromne włości w Galicji) „przystania” do tronu Habsburgów. Ojciec Karoliny był Wielkim Ochmistrem dworu cesarza Franciszka Józefa II. Karolina urodzona w 1898 r. dzieciństwo i młodość spędziła w Wiedniu, metropolii europejskiej olśniewającej pięknem i wdziękiem. Tam się uczyła w kręgu kultury języka niemieckiego, osiągała pierwsze tytuły naukowe w dziedzinie historii sztuki. Z Polską kontakty miała stałe i serdeczne. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przed 1939 r. robi habilitację i prowadzi z powodzeniem wykłady z renesansu włoskiego i dzieł Michała Anioła.

„Wspomnienia” zaczynają się od agresji sowieckiej na Polskę w 1939 r. W odróżnieniu od surowych ocen wystawionych przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego polskim literatom, który we Lwowie pod rządami ZSRR ujrzał poligon sowietyzacji i ich dobrowolnej kolaboracji, Lanckorońska zachowała powściągliwość i umiar w charakteryzowaniu swoich uniwersyteckich polskich kolegów. Podkreślała ich godność w znoszeniu szykan i ograniczeń. Perfidia *okupantów naukowych* rekrutujących się z Rosjan i Ukraińców, żenuje ją, czasami śmieszy, jak widok profesora w baraniej czapce i butach z cholewami pachnącymi łojem. Grozą przejęła ją tzw. pierwsza wywózka ludności polskiej w zimie 1940 r., w trzaskające

mrozy, kiedy to spora część Lwowa, w ciągu jednej nocy „pojechała” do Kazachstanu. Daje piękne świadectwo polskiemu Kościołowi. Księża, aby być razem ze swymi wiernymi, wkradali się dobrowolnie do sowieckich eszelonów i jechali z nimi w salskie stepy. Znana w mieście jako była obszarniczka mimo obłudnego traktowania i tolerowania jej dorobku uniwersyteckiego, dość szybko zorientowała się w zamiarach NKWD i w maju 1940 r. uciekła do Generalnej Guberni.

W Guberni już na dobre szalał terror antypolski, obejmujący przede wszystkim kręgi inteligentkie i intelektualne. Karolina Lanckorońska włącza się w wielką działalność Polskiego Czerwonego Krzyża. Jest siostrą miłosierdzia, pielęgniarką, organizatorką w szpitalnictwie wojskowym. Polscy żołnierze masowo umierają z ran i gruźlicy. Jest przy setkach takich śmierci. I wreszcie Rada Główna Opiekuńcza, kolejny szczególny etap jej pasji służebnej dla ojczyzny. Jeśli płaczą się jeszcze gdzieś złemity, że RGO była nadmiernie spolegliwa i wygodna dla propagandy niemieckiej, to owe mity zostają w „Wspomnieniach” Lanckorońskiej doszczętnie rozbite.

RGO spełniła dobroczynną rolę, zgromadziła w organizacji ludzi niezwykle ofiarnych, a często narażających życie dla rodaków. Naszej autorce powierzono newralgiczny odcinek pracy na rzecz więźniów dla Polaków. Jej wysokie rodowe pochodzenie, perfekcyjny język niemiecki, kultura, takt i szalona zgoła odwaga otwierają dla jej działalności drzwi najgorszych gestapowskich urzędników. Jak wiadomo Polacy w

więzieniach przechodzili najokrutniejsze śledztwa połączone z torturami. Byli głodni, poranieni i osamotnieni. Liczba ich sięgała dwudziestu siedmiu tysięcy. Trzeba im było, na ile to było możliwe, zorganizować pomoc medyczną, lekarstwa, pożywienie, koce, odzież. Dotarcie do nich to był nie lada wyczyn. Ludobójczy reżim hitlerowski ściśle strzegł swoich zbrodniczych tajemnic.

Karolina Lanckorońska przemierzała nie tylko więzienia w Generalnej Guberni, ale również na Kresach: w Stanisławowie, Kołomyży, Kałuszu, Samborze, Drohobyczu i wielu innych katowni. Od szefa Gestapo w Stanisławowie, Krügera, wyrwała najpilniej strzeżoną tajemnicę wymordowania 23 profesorów lwowskich i prawie całej inteligencji stanisławowskiej. Te tajemnice zaraz po wojnie ogłosiła cywilizowanemu światu. Aż wreszcie Niemcy mieli już dosyć tej odważnej, arbitralnej i nieprzejednanej Polki. Na wiosnę 1942 r. trafiła do więzienia, a w styczniu 1943 r. znalazła się w Ravensbrück, gdzie pozostała prawie do końca wojny. Z uwagi na arystokratyczne pochodzenie i interwencję dworu monarchii włoskiej (Sabaudów) obchodzono się z nią w obozie nieco lepiej niż z innymi. Lepsze cele, lepsze jedzenie. Puszczono nawet pogłoskę, że jest kuzynką Mussoliniego. Ona, rodowa arystokratka kuzynką parweniusza, splamionego obficie przelaną włoską krwią, wiernego so-

jusznika Hitlera! Protestowała ostro, wnosząc o pozbawienie jej przywilejów, co zaowocowało w końcu przeniesieniem do polskich koleżanek. Miała kontakt z tzw. królikami, ofiarami zbrodniczych eksperymentów lekarskich, którymi w Ravensbrück były tylko Polki. Dzięki niej znów później wolny świat o tych zbrodniach został wiarygodnie powiadomiony.

Po wojnie mogła wieść życie bogatej kosmopolitki. Ale gdzież tam. Jako *public relations* – oficer armii gen. Andersa we Włoszech, Anglii i Szkocji pomagała żołnierzom polskim na studiach na dobrych uczelniach. Współzakładała z wybitnym działaczem polskim na emigracji, księdzem Meysztowiczem Instytut Historyczny wydający unikalne dzieła dotyczące Polski. A Fundacja Lanckorońskich, a bezcenny dar dla Kraju w postaci kolekcji obrazów.

Na zakończenie fascynującej lektury „Wspomnień wojennych”, nie mogę nie podkreślić, że są one opatrzone znakomitym słowem wstępnym Lecha Kalinowskiego i Elżbiety Orman, szczególnie w warstwie biografii Karoliny Lanckorońskiej.

Jest to książka o wspaniałej Polce-patriotce, której czyny i osiągnięcia wojenne, oprócz licznych późniejszych wyróżnień, laudacji i orderów, przyniosły jej stopień porucznika Armii Krajowej i Krzyż Walecznych.